

KATARZYNA CZACHOWSKA

DROGI EDUKACJI GENERAŁOWEJ JADWIGI Z DZIAŁYŃSKICH ZAMOYSKIEJ

Jadwiga z Działyńskich Zamoyska przyszła na świat w reprezentacyjnej siedzibie Zamoyskich w Pałacu Błękitnym w Warszawie w dniu 4 lipca 1831 r. „w chwili, gdy wojska moskiewskie zbliżały się do stolicy”. Była trzecim z kolei dzieckiem Celestyny z Zamoyskich i Tytusa Działyńskich. W 1826 r. urodziła się ich pierwsza córka Elżbieta (Iza), następnie w 1829 r. syn i spadkobierca rodu Jan. Po przyjściu na świat Jadwigi Działyńscy doczekali się jeszcze trzech córek Marii (1834 r.), Cecylii (1836 r.) i Anny (1846 r.).

Do chrztu trzymali Jadwigę księżna Anna z Zamoyskich Aleksandrowa Sapieżyna, siostra ordynata Stanisława, teściowa księcia Adama Jerzego Czartoryskiego i hrabia Andrzej Zamoyski, słynny „Pan Andrzej”, brat Celestyny¹. Były to postaci niepospolite. Anna Sapieżyna łączyła zalety umysłu z wybitną zaradnością życiową, była geniuszem gospodarczym, „ministrem finansów” domu Czartoryskich; majątek jej szacowano na 4 500 000 fr. Andrzej Zamoyski, jako reprezentant pracy organicznej, popularyzował nowoczesne metody gospodarowania w Królestwie Polskim.

Dzieciństwo Jadwigi upłynęło na latach powstańczej tułaczki. Za udział w powstaniu listopadowym w Królestwie zapadł na Tytusa w zaborze pruskim wyrok śmierci cywilnej i konfiskaty mienia. Rodzina musiała więc emigrować. Tytus w październiku 1830 r., podążając za księciem Adamem Czartoryskim (osobowość księcia wywierała przez całe życie znaczący wpływ na Tytusa), wyruszył do Paryża, gdzie miał jeszcze nadzieję uzyskać poparcie francuskich czynników rządowych dla sprawy polskiej. W lutym 1831 r., na wieść o ciężkiej chorobie żony, wrócił na dwa miesiące do Krakowa, następnie znowu opuścił rodzinę i bez paszportu udał się do Francji; przebywał też krótko w Londynie; do Galicji powrócił dopiero w drugiej połowie 1832 r.²

Celestyna z małutkimi dziećmi wyjechała najpierw do Krakowa, gdzie mieszkała w pałacu Pod Baranami u Zofii z Branickich Arturowej Potockiej. Przebywały tam także szwagierki Działyńskiej – Róża z Potockich Andrzejowa i Aniela z Sapiechów Konstantynowa Zamoyskie oraz krótko, matka Celestyny, Zofia z Czartoryskich Zamoyska wraz z młodszymi dziećmi Elizą (13 lat) i Stanisławem (14 lat). Według wspomnień Jadwigi, w Krakowie rodzina

¹ J. Zamoyska, *Wspomnienia*, Oprac. M. Czapska, Londyn 1961 s. 8 oraz B. Konarska, *W kręgu Hotelu Lambert*, Wrocław 1981 s. 25.

² S. K. Potocki, „Poglądy i działalność polityczno-społeczna Tytusa Działyńskiego (1796-1861)”, Poznań 1980. Mps, rozprawa doktorska, Biblioteka Główna UAM, s. 125.

Działyńskich żyła bardzo skromnie, podstawą pożywienia były ziemniaki w mundurkach bez masła i soli oraz razowy chleb. Wskutek takiego ubóstwa Celestyna zapadła na tyfus głodowy³. W 1832 r., kiedy z emigracji wrócił Tytus, przeprowadzili się Działyńscy do Żurawicy, majątku księcia Leona Sapiehy, szwagra Tytusa. Po pewnym czasie przenieśli się do Wysocka, majątku prababki Jadwigi, Izabeli z Flemingów Czartoryskiej. Tutaj dzieci mogły cieszyć się atmosferą rodzinnego domu i obecnością krewnych, oprócz prababki i babki Jadwigi, przebywała tam także jej cioteczna babka, księżna Maria Wirtemberska oraz ciotka, Jadwiga z Zamoyskich Sapiehowa. Szczególnie upodobała sobie małą Jadwigę księżna Maria, nieszczęśliwa żona i matka, kontynuująca literackie i artystyczne pasje Izabeli Czartoryskiej⁴. Nazywała Jadwigę „swoją królewną”, a w listach do Celestyny często pytała o jej zdrowie i samopoczucie. Sympatia była obustronna i przetrwała okres dzieciństwa, Jadwiga w listach zaznaczała swą miłość do księżnej⁵.

W tym czasie zaprzyjaźniła się mała Działyńska z kuzynostwem – Celiną (Cesią), córką Andrzeja Zamojskiego, Pelagią – córką Konstantego oraz szczególnie, ze starszym o trzy lata Adasiem Sapiehą, którego była powiernicą i z nim na zabawach spędzała najwięcej czasu. Z pobytu w Wysocku, jeśli wierzyć pisanym 60 lat później wspomnieniom Jadwigi, pamiętała ona także śmierć swej prababki księżnej generałowej (zmarła 16 czerwca 1835 r.). Ta śmierć wywarła na czteroletniej Jadzi duże wrażenie i mocno utkwiała w pamięci, odtąd stała się ona dla niej „ostatecznym rozwiązaniem wszystkiego co ziemskie” i wyzwoleniem od cierpienia. Będąc jeszcze małym dzieckiem, swojej ukochanej nauczycielce pannie Annie Birt winszując wszystkiego co najlepsze, życzyła rychłej śmierci⁶. Takie przekonanie będzie obecne w życiu Jadwigi także po ślubie, aż do momentu urodzenia jej pierwszego dziecka, syna Władysława.

Następnie z Wysocka rodzina Działyńskich przeniosła się do Zarzecza pod Jarosławiem, majątku Magdaleny z Dzieduszyckich Morskiej, siostry matki Tytusa, Justyny. Magdalena wyróżniała się na tle kobiet swojej epoki światłą umysłowością i wyrobieniem artystycznym. Usiłowała stworzyć w Zarzeczcu, na wzór Puław, ośrodek życia artystycznego i umysłowego. Swemu siostrzeńcowi oddała w dzierżawę folwark ofiarując wygospodarowane z niego dochody. Dzięki temu sytuacja bytowa rodziny polepszyła się. Tytus musiał tu praktycznie uczyć się gospodarki, co wykorzystał później w Oleszycach i w Kórniku.

W 1837 r., z okazji podziału majątku posagowego matki, żona Tytusa dostała dobra oleszyckie pod Jarosławiem. Działyńscy, przynaglени trudną sytuacją materialną, osiedlili się tam już na początku tego roku, mimo że formalnie

³ J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 9.

⁴ Tamże, s. 13.

⁵ Listy Jadwigi Działyńskiej (dalej JDz) do matki. [b.d.] Biblioteka Kórnicka (dalej BK) 7597 k. 1 i 4.

⁶ J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 14.

majątek należał do Celestyny dopiero od 1 lipca⁷. Z okolicznościami śmierci babki związana była też pierwsza dłuższa zagraniczna podróż Jadwigi i jej starszej siostry do Florencji (gdzie Celestyna chciała odwiedzić ciężko chorą matkę, niestety nie zdążyła przed jej śmiercią) i do Paryża. W Paryżu po raz pierwszy zetknęła się malutka Jadwiga, nie zdając sobie dobrze z tego sprawy, z życiem polskiej emigracji.

Odziedziczony przez Celestynę majątek oleszycki był w tym czasie poważnie zaniedbany, podstawą gospodarki, tak zresztą jak i w całej Galicji, była trójpółowka i pańszczyzna, a właściciel wobec chłopów sprawował władzę patrymonialną. Tytus, wykorzystując swoje wcześniejsze doświadczenia, wprowadził w majątku żony daleko idące zmiany. Nie bez oporu stawianego przez rządową administrację, nieufnych sąsiadów i samych chłopów, przeprowadził oczyszczanie, uczył chłopów racjonalnej gospodarki. Aby ominąć pośrednictwo żydowskie, założył sklepik z artykułami spożywczymi i rolnymi. Wprowadził sprzedaż ratulną, utworzył też kasę pożyczkową, uniezależniając chłopów od obcego kredytu, zaś aby uwolnić wieś od plagi pijaństwa, założył towarzystwo wstrzeźmieliwości. W celu edukacji chłopskich dzieci powstała w Oleszycach szkoła i ochronka. Wiele z tych przedsięwzięć było opartych na wzorach angielskich i powstało z inspiracji sprowadzonej do Oleszyc w 1838 r., w celu kształcenia dzieci Działyńskich, nauczycielki Anny Birt. Większość z tych inicjatyw nie przetrwała wypadków 1846 r., pozostała jedynie szkoła⁸.

Duży wpływ na kształtowanie się osobowości małej Jadwigi mieli rodzice. Oryginalne metody wychowawcze Tytusa możemy poznać z treści listu Jadwigi, wtedy 21-letniej, do siostry Elżbiety z Działyńskich Czartoryskiej. Ojciec zazwyczaj poprzestawał na rozmowie z najstarszą córką, nie zajmując się młodszymi dziećmi, a kiedy w czasie nieobecności starszych, usiłował nawiązać kontakt z malcami:

[...] skutek tego jest, że albo słyszą zdania tak przeciwne, tym do których przywykli, albo się gorszą i muszą to powiedzieć zniecierpią usta, z których coś podobnego wychodzi, albo też naprzód się dziwią a potem pomyślą, że czego ich dotąd uczono jest błazeństwem.

W rezultacie cała rodzina pilnowała, aby najmłodsze córki obcowały z ojcem tylko: „[...] przy obiedzie i kolacji albo razem ze wszystkimi”⁹.

Nie oznaczało to jednak, że Tytus był złym ojcem. Dużo uwagi poświęcał wychowaniu i edukacji dzieci, szczególnie syna Jana – spadkobiercy rodu, ale nie zapominał o córkach. Ulubienicą ojca była właśnie Jadwiga. „Moja Jazduńko, przesyłam Ci moją faciatę, jest ona czarna, ale nie taki diabeł straszny

⁷ S. K. Potocki, „Poglądy i działalność...”, s. 134.

⁸ Tamże, s. 136.

⁹ List JDz do siostry Elżbiety (Izy) z Działyńskich Czartoryskiej z 1852 r. BK 7596/1 k. 100.

jak go malują [...]” pisał do dziewięcioletniej córeczki¹⁰. W innym liście dowodził czternastoletniej panience:

[...] ojcowie są po to, żeby doczkom służyli póki mogą, a jak już nie mogą, to na doczki kolej [...] a że ja jeszcze mogę lusterko udźwignąć, o bieleznię się postarać (bylebym jej prać nie musiał) i klawikor sprawić (bylebym na nim grać nie musiał) więc wszystkie te echuzy są zbyteczne [...] Natomiast trzeba mi było zrobić opis twego nosa i pocieszyć mnie jakimś pięknym obrazem jego kształtu, jego powabów [...] ¹¹.

Nic dziwnego, że z natury żywa, bardzo inteligentna i rezolutna, „lubująca się w dysputach i słownej szermierce” Jadwiga szybko zwróciła uwagę i potrafiła zaskarbić sobie łaski Tytusa. Nie bała się ona, jak inne dzieci, rozmów z ojcem, często przesiadywała z nim w bibliotece i wykorzystywała jego roztargnienie, czytając zabronione powieści. Odziedziczyła po ojcu nie tylko inteligencję, ale też dowcip, upór i niezależność w myśleniu i działaniu. Od ojca pobierała pierwsze nauki historii powszechnej i geografii. Już jako nastoletnia panienka, w czasie nieobecności matki, opiekowała się często chorującym Tytusem, co bardzo ich do siebie zbliżało. Nie przeszkadzało jej oryginalne słownictwo i sposób bycia ojca:

Co w Papy rozmowach większa część ludzi by nazwała złem [...] na mnie robi to, że mam myśli wolniejsze jak inni od wielu światowych przesądów, że bardziej jak inni w moim wieku widzę zło i dobro z jakim się na świecie spotykam, że kocham ubóstwo, cnotę, że całymi siłami dążyć chcę do doskonałości, jaką na ziemi mieć można, zrozum mnie, doskonałości ewangelicznej [...]

piślała do siostry Elżbiety w 1852 r.¹²

Oprócz uwielbianego przez Jadwigę ojca, bardzo duży wpływ na ukształtowanie się osobowości córki miała jej matka Gryzelda Celestyna z Zamoyskich Działyńska.

Ojciec dawał nam zawsze o każdej rzeczy pojęcie, czy zasadę odnośnie do tej rzeczy najwyższą [...] Moja Matka była uosobieniem, czyli żyjącym wzorem tego wszystkiego, co mój Ojciec na swój sposób, a panna Birt na swój uczyli [...]

¹⁰ List Tytusa Działyńskiego (dalej TDz) do JDz z 1840 r. BK 7601 k. 240.

¹¹ List TDz do JDz z 1845 r. BK 7601 k. 242.

¹² List JDz do siostry Elżbiety z 1852 r. BK 7596/1 k. 100 i 101.

wspominała po latach¹³. Celestyna, w rodzinie nazywana Celiną, stanowiła przeciwwagę impulsywnego i apodyktycznego Tytusa, a pozostając w cieniu męża, odgrywała jednak bardzo dużą rolę w jego życiu. O gorącym przywiązaniu Tytusa do żony mówią relacje córek i innych świadków, lecz namiętną miłość najlepiej ilustrują, pozostające ciągle jeszcze w rękopisie, jego listy do Celiny.

Moja najdroższa Maminierinowa ja jak zakochani ludzie, Ciebie w odległości prawie jeszcze bardziej kocham, czy to egoizm czy nie, tego nie wiem, ale mi się zdaje żeś mi potrzebna i do materialnego i do duchowego wygodnego i dobrego życia, może bym Cię powinien cenić, a po tym i dla tego kochać, ja zaś przeciwnie najpierw Cię kocham, a potem Cię cenię, pochodzi to może z dawnego nałogu, bo Cię przecież bardzo kochałem, kiedy Cię jeszcze bardzo mało znałem, z tego wynika że Cię kocham po staremu w całej objętości tego słowa, a cenię Cię z doświadczenia, ale bardzo, bardzo Cię kocham [...]

pisał Tytus do żony w maju 1844 r.¹⁴

Celestyna, poświęcając się działalności społecznej i akcjom charytatywnym, nie mogła siłą rzeczy poświęcić zbyt wiele czasu swoim dzieciom, mimo, iż zasadniczo kierowała ich wychowaniem, szczególnie religijnym. W Bibliotece Kórnickiej zachowały się jej różne, religijnej treści rozmyślenia np. o śmierci, o grzechu i spustoszeniu, jakie sieje w duszy człowieka, wyciągi z żywotów świętych, notatki rekolekcyjne, drobiazgowe komentarze do przypowieści ewangelicznych, różne modlitwy. Znajduje się wśród nich także, w formie opowiadania dla dzieci, komentarz do czwartego przykazania przedstawiający obowiązki względem rodziców. Dobre dzieci powinny ich kochać, szanować, być im posłusznymi, zgadywać ich życzenia i uprzedzać rozkazy¹⁵. Te wskazówki, przekazywane dzieciom, tkwiły mocno w ich świadomości, szczególnie w umyśle wrażliwej Jadwigi, która przez całe życie dążyć będzie do doskonałości i walczyć z grzechem. Matka, w okresie dzieciństwa i dorastania, była jej przewodnikiem duchowym, autorytetem w sprawach wiary. Ona wyszukiwała dla córki odpowiednich spowiedników, zachęcała do codziennego rachunku sumienia, a przed ślubem do spowiedzi generalnej, uczyła katechizmu, prostowała jej drogi życiowe spaczony wolnomyślicielstwem Tytusa.

Gdy Jadwiga miała 16 lat, pisała przebywając na kuracji na wyspie Helgoland:

Wczoraj byłem w kościele protestanckim, najpierw chciałem się modlić, potem pomyślałem, że to wstyd dla katolika modlić się w nie swoim ko-

¹³ J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 78.

¹⁴ List TDz do żony z 11 II 1844 r. BK 7332/1 k. 330.

¹⁵ BK 7517 k. 83.

ściele. Niech mi Mama teraz powie, czy dobrze zrobiłam, czy źle, bo wcale nie wiem, raz mi się tak zdaje, drugi raz inaczej¹⁶.

Celestyna nie tylko uczyła swoje dzieci prawd wiary, ale pilnowała, aby realizowały je w codziennym życiu, szczególnie wywiązywały się ze swoich obowiązków wobec blźnich, biednych, słabych i cierpiących. Kształtując ich charaktery, uczyła skromności, wyrzeczeń, pracowitości, sumienności i posłuszeństwa. Zajęta jednak była ustawicznie mężem i działalnością charytatywną, dlatego też dzieci, szczególnie córki, najczęściej powierzała opiece niezbyt odpowiedzialnych opiekunek, czy nie znających psychiki dziecka nauczycielek. Naiwna w swej dobroci, nie potrafiła wyegzekwować od nich obowiązków względem wychowania dzieci¹⁷. Z dziecinnych listów Jadwigi do matki przebija ogromna tęsknota za matczyną opieką i miłością:

Nic nie mogę ci dać piękniejszego jak ten obrazek, bo nie mam pieniędzy. Przyjmij go Mamo bo Cię bardzo kocham i chciałabym, żebyś miała pamiątkę ode mnie i od Izi¹⁸.

Rok później, 8-letnia Jadzia skarżyła się: „Mama chciała, żebym pisała mój dziennik, ale bez Mamy nie mogę”¹⁹.

W 1843 r. przebywając na kuracji zdrowotnej w Gräffenbergu, żaliła się, że mama nie odpisuje na jej listy; kiedy jej jest smutno, idzie popatrzeć na portret mamy:

[...] a zdaje mi się, że to prawdziwie Mama się na mnie patrzy, że Mama widzi swoją Jadzię, że Mama mnie ściska i że Mama czuje to, co ja czuję i myśli to co ja myślę²⁰.

Nie tylko jako dziecko, ale także jako dorastająca i wchodząca w dorosłe życie panna, Jadwiga podkreślała swe uczucia do matki. W czerwcu 1851 r. pisała do niej:

[...] już sama nie wiem jak Mamie dziękować i okazać jak czuję, co Mama dla mnie jest, jak muszę to powiedzieć, ubóstwiam każde Mamy życie, każde słówko Mamy. Ma Mama raczy nazywać mnie swoją, bo też całym sercem jestem Mamy²¹.

¹⁶ List JDz do matki z sierpnia 1847 r. BK 7597 k. 10

¹⁷ Taką charakterystykę matki przedstawiła J. Zamoyska w swoich *Wspomnieniach*.

¹⁸ List JDz do matki z 19 V 1838 r. BK 7334 k. 1.

¹⁹ List JDz do matki z 1839 r. BK 7334 k. 5.

²⁰ List JDz do matki z 16 VII 1843 r. BK 7334 k. 11.

²¹ List JDz do matki z czerwca 1851 r. BK 7334 k. 44.

Właśnie miłość do matki, bezgraniczne posłuszeństwo i oddanie skłoniły ją do poślubienia niekochanego przez nią, prawie trzydzieści lat starszego wuja Władysława, ukochanego brata Celestyny.

Z czasów „oleszyckich” Jadwiga zachowała najwięcej wspomnień – dziecięcych wrażeń i zabaw z rodzeństwem. Ukochaną jej siostrą była pięć lat starsza Elżbieta (Iza). Jadwiga była dzieckiem inteligentnym, miłym, dowcipnym, ale też wrażliwym i upartym, dlatego Iza często zastępując matkę, broniła młodszej siostry przed złością opiekunek i humorami nauczycielek²². Kilkunastoletnia Jadwiga w listach entuzjastycznie informowała siostrę o swoich wrażeniach, postępach w nauce, a także zwierzała się ze swej tęsknoty i miłości do siostry, szczególnie kiedy ta, w 1848 r., wyszła za mąż za starszego o 22 lata wuja, kuzyna swej matki, księcia Adama Konstantego Czartoryskiego i opuściła rodzinny dom. Jadwiga długo nie mogła się pogodzić z tą stratą: „[...] od tego czasu coś wyjechała, każda pocziwa kropla krwi we mnie zakrzepla [...]” pisała do siostry do Drezna w 1848 r.²³ Zdawała jej częste i szczegółowe relacje o zdrowiu i samopoczuciu rodziców i rodzeństwa, edukacji brata Jasia i młodszych siostrzyczek, swoich postępach w nauce, udzielała konkretnych porad dotyczących nauki języka francuskiego, informowała o akcjach edytorskich i pracy społecznej ojca, przysyłała prezenty, pocieszała po śmierci pierwszego syna Jasia.

Myśl o tobie każdą inną myśl wypędza oprócz tych, co mnie do miłości Pana Boga pociągają, wprowadzie mało ludzi w moim sercu mieszka, ale za to ci, co raz w nim są, mają obszerne miejsce. Ja ciebie zawsze kochałam, ale od tego czasu co wiem, żeś biedna i smutna, to cię jeszcze bardziej kocham [...]

pisała do siostry w marcu 1851 r.²⁴ Później Elżbieta stanie się jej powiernicą w kwestii nie chcianego zamążpójścia.

Wychowaniem patriotycznym siostry zajął się o dwa lata starszy brat Jas. Jadwiga, biorąc przykład z brata, uczyła się wyrzeczeń i opiekowała biedakami. Wymyślali razem zabawy mające hartować duszę i ciało:

Mój brat zaczynał podraستاć; Mickiewicza *Dziadów* całymi stronnicami na pamięć się uczył i nam powtarzał. Warszawska cytadela, knut, kibitki, Syberia były to przedmioty rozmów na porządku dziennym, nigdy się nie kończące. Dla Kraju żyć, dla Kraju cierpieć, dla Kraju pracować, dla Kraju umrzeć – o tym nam się marzyło [...] zapalone zapalki kładliśmy sobie na nogach, póki się same nie dopalały. Kłuliśmy się igłami, okładali pokrzywami, szczypali aż do krwi [...]

²² J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 28.

²³ List JDz do siostry Elżbiety z 1848 r. BK 7596/1 k. 7.

²⁴ List JDz do siostry Elżbiety z 18 III 1851 r. BK 7596/1 k. 66.

pisala w swoich *Wspomnieniach*, idealizując po latach postać brata²⁵. To patriotyczne wychowanie zaowocuje u Jadwigi, nazywanej przez Władysława Czartoryskiego „egzaltowaną na zimno”²⁶, w przyszłości nie bohaterską walką, ale wytrwałą pracą.

Siostra uważała Jana za „zastępcę” ojca i opiekuna rodziny, w korespondencji do niego często przebiega się troska o zdrowie rodziców i szczegółowe instrukcje dotyczące opieki nad nimi²⁷. Interesowała się wszystkim, co dotyczyło brata, jego nauki, różnych form działalności, a później także konkurów i nieszczęśliwego małżeństwa z Izabelą Czartoryską. Jan także bardzo kochał siostrę, często będącą jego powiernicą i obrończynią przed rodzicami. Bardzo długo protestował i nie mógł się pogodzić z małżeństwem Jadwigi z dużo starszym wujem, który nie potrafił zaskarbić sobie jego sympatii²⁸.

Z Elżbietą i Janem Jadwiga była emocjonalnie najbardziej związana. Młodszemu rodzeństwu raczej matkowała i zajmowała się jego edukacją, ku zadowoleniu oszczędnej i zapracowanej matki. Tak było z Marynią i Cesią oraz piętnaście lat młodszą Anusią²⁹, po której urodzeniu Celestyna długo chorowała. O wychowywaniu i nauczaniu młodszego rodzeństwa wspominała w swych listach do siostry i matki³⁰.

W dzieciennych zabawach uczestniczyły także zwierzęta. Wzorem Tytusa, którego perypetie z ulubioną kurą opisała Anna w swoim *Pamiętniku*³¹, także jego dzieci miały swoich „przyjaciół”:

Papa chciał dla Izi kupić indyjskiego niedźwiadka, taki wielki jak dwa koty zeszyte do kupy, ma dopiero dwa lata, chodził u nas po pokoju, dałem mu z ręki kawałek mięsa, stanął na dwóch zadnich łapach i tak zupełnie jak małpa w łapach przednich trzymał i jadł, bał się Papa jednak, żeby nie był nadto zły dla Izi, bo czasami trochę mruczał [...] donosił mamie piętnastoletni Jan³².

Ulubionym psem Jana z czasów oleszyckich był Pinier, który „dowcipem zdobył sobie tyle szacunku”, że narysowano jego portret i przekazywano anegdoty o wyczynach Piniera w rodzinie³³. Oprócz czarnego jagnięcia, które

²⁵ J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 48.

²⁶ Tamże, s. 47.

²⁷ List JDz do brata Jana Działyńskiego. BK 7340 k. 474.

²⁸ Listy najbliższej rodziny do TDz. Korespondencja Jana Działyńskiego z rodzicami. BK 7330 k. 186 i dalsze.

²⁹ Późniejszą Stanisławą Potocką, autorką *Mojego Pamiętnika*, najbardziej chyba znanych wspomnień o życiu Działyńskich.

³⁰ List JDz do matki z 16 VII 1843 r. BK 7334 k. 11 oraz list JDz do siostry Elżbiety z 1852 r. BK 7596/1 k. 101.

³¹ A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik*. Kórnik 1998 s. 25.

³² List TDz do żony z 11 II 1844 r. BK 7332/1 k. 330

³³ List JDz do brata Jana Działyńskiego. BK 7340 k. 468.

w dzieciństwie uratowała od śmierci³⁴, Jadwiga, jako nastoletnia panna, bawiła się z olbrzymim Sultanem. „[...] dopiero ochłonąłem, jakem spostrzegł że ten fortunat, mniemany mój zięć jest pies, wprawdzie bardzo piękny, ale zawsze pies [...]” pisał skonfundowany Tytus na widok przesłanego mu przez córkę zdjęcia³⁵. Kolejnym jej „powiernikiem” był Sadżet, piesek rasy skyterrier, przysłany w czerwcu 1852 r. przez narzeczonego Władysława, w dowód pamięci i miłości, w okresie rekonwalescencji Jadwigi po przebytej ospie³⁶. Piesek ten był towarzyszem już zamężnej Jadwigi w czasie podróży na Wschód³⁷.

Dzieciństwo, (zabawy, spacer z panną Birt, przejażdżki konne w Krasiczynie), to była nie tylko sielanka. Rodzice wychowywali swe pociechy w warunkach bardzo skromnych, wynikających z kłopotów majątkowych i surowości metod wychowawczych. W Oleszycach doskwierała bieda, dzieci jadły skromnie, ubrane były nędznie, Celestyna nienawidziła mody, uważając ją za słabość charakteru. Jadwiga i Elżbieta nosiły „naprawiane trzewiki”, praktyczne, brzydkie, przerabiane sukienki z flanelki w czarno-granatową lub czarno-pasową kratkę:

Co do mnie, owe odwieczne suknie [...] tak mi były mile jak stockfisz, stare bułki i ryż z szodonom, ale przekonana byłam, że to są konieczności i ogólne warunki życia ludzkiego na ziemi [...]

szczerze przyznawała po latach Generalowa³⁸.

Działyńscy traktowali ascetyczne warunki wychowania jako próbę kształtowania charakterów, sami zresztą dawali temu przykład, zaniedbując swoje potrzeby. Jaś wyrósł na chłopca wątłego i chorowitego³⁹, także Jadwiga była dzieckiem mizernym, chorowitym (długi czas w dzieciństwie i młodości chorowała na oczy) i nerwowym, dlatego też często wysyłana była na kuracje. Jeździła z matką do dziadka do Wiednia i do Gastein, miejscowości wypoczynkowej w Alpach, dokąd latem, zazwyczaj w lipcu, zjeżdżała cała rodzina. Chodziła z „dziaduniem” na spacer w góry⁴⁰. Przebywała też na kuracji z matką lub ojcem oraz rodzeństwem na wyspie Helgoland⁴¹ i w Iwoniczu. Jednak najbardziej w pamięci małej Jadzi utkwiła kuracja w Gräffenbergu u hydroterapeuty niemieckiego Wincentego Priessnitza i jej kontynuacja w Krasiczynie u ciotki Jadwigi Sapieżyny, wielbicielki nowoczesnych metod wodolecznictwa. Wśród ośmiorga dzieci Jadwigi i Leona Sapiehów, wieku dorosłego

³⁴ J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 79 i 80.

³⁵ List TDz do JDz z 19 XII 1850 r. BK 7601 k. 252.

³⁶ List Władysława Zamoyskiego do żony z 19 V 1852 r. BK 7586 k. 257.

³⁷ J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 200.

³⁸ Tamże, s. 45 i 46.

³⁹ A. Mężysłski, *Jan Działyński 1829-1880*. Wrocław 1987 s. 17.

⁴⁰ List Władysława Zamoyskiego do żony z 6 VII 1852. BK 7586 k. 320.

⁴¹ List TDz do żony. BK 7332/1 k. 426.

dożył tylko jedyny syn Adam, dlatego siostra Celiny Działyńskiej stale drżała o zdrowie swoich pociech i wierzyła w różne nowatorskie metody lecznicze. Kurację tę opisała Jadwiga w swoich *Wspomnieniach* oraz w listach do rodziny. Wodne ćwiczenia rozpoczynały się o trzeciej rano, a kończyły o dziesiątej wieczór:

Zawijano mnie w mokre prześcieradło i po trzech kwadransach [...] budzono mnie i kapano w wodzie na dwa stopnie ciepła [...]. Po wyjściu z kąpieli obwijano mnie w mokry ręcznik i jakiś inny mokry płat wiązano mi na karku, co godzinę trzeba było ten płat zmieniać i co godzinę nachylać się nad wanną, żeby mi konewką wody na głowę wiano.

Jadwiga musiała co godzinę oblewać głowę zimną wodą, chodzić w mokrych pończochach, pić na czczo wodę i jeść zimne posiłki oraz dodatkowo, także w zimie, brać prysznic, który zresztą znajdował się na dworze. Efektem tej kuracji był kaszel, ból zębów, odmrożenia kończyn i kołtun na głowie małego dziecka. Jej pobyt w 1843 r. w Krasiczynie zakończył się, (wskutek interwencji wuja Zdzisława, brata ciotki oraz panny Birt), przyjazdem Tytusa i zabraniem Jadwigi do Oleszyc. „Minęło kilka lat zanim mogłam spokojnie słyszeć lanie wody bez doznania dreszczu” zapisała później⁴².

Wspomnienia z pobytu w Gräffenbergu i Krasiczynie, spisane przez Jadwigę w 1894 r., są bardzo wiarygodne i pokrywają się w zasadzie z relacjami zawartymi w jej rodzinnej korespondencji z tego okresu. Przebywała tam ze swoim kuzynostwem Zosią i Tereską Sapieżankami oraz Cesią Zamoyską. Tereska, wątła i chorowita (zmarła w wieku dwudziestu lat), po każdym zabiegu dostawała konwulsji, także Cesia źle się czuła po kuracji⁴³. Jadwiga natomiast „mężnie” znosiła swoje cierpienia, choć bardzo tęskniła za domem, szczególnie za matką. W liście do brata nawet dość entuzjastycznie pisała:

[...] może Cię to zabawi dowiedzieć się, że mi Prysnitz kazał chodzić bez pończoch, bez majtek, bez barchanki, a wracając się z duszy [łaźni] która dobry kawałek od domu bez trzewików i bez umszlągów i bez spódnicy tylko suknie i koszule, teraz w tym momencie jestem boso⁴⁴.

Okres tułaczki skończył się, kiedy w wyniku wygranego procesu, w październiku 1838 r. zdjęto sekwestr z dóbr kórnickich. W listopadzie 1839 r. powrócił Działyński do Kórniku. Po powrocie zabrał się energicznie do porządkowania spraw majątkowych. Celestyna wraz z dziećmi nadal pozostawała w Oleszycach, zaangażowana w prace oświatowe i charytatywne, niechętnie myślała o przenosinach do pozostającej w ruinie rezydencji w Kórniku. Działyński w tym czasie prze-

⁴² J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 69, 73.

⁴³ List JDz do matki z 1 VII 1843 r. BK 7597 k. 4.

⁴⁴ List JDz do brata Jana Działyńskiego z 5 VIII 1843 r. BK 7340 k. 472.

bywał w Kórniku, Oleszycach i Berlinie, gdzie jako poseł do sejmu prowincjonalnego Księstwa, zabiegał o zniesienie konwencji prusko-rosyjskiej, zobowiązującej te państwa do wzajemnego wydawania emigrantów i dezertarów. W 1840 r. sprowadził do Poznania syna w celu kontynuowania jego edukacji w poznańskim gimnazjum, w 1842 r. rozpoczął przebudowę zamku. Nie wiadomo dokładnie kiedy, ale prawdopodobnie około 1845 r. do Kórnika powróciła Celina wraz z córkami (w 1844 r. Jadwiga pisała jeszcze listy do ojca z Krasicy) ⁴⁵.

W Kórniku stała się ona powierniczką ojca w planach przebudowy zamku ⁴⁶, interesowała się jego działalnością wydawniczą, nadal opiekowała się młodszym rodzeństwem, pielęgnowała w chorobie rodziców, szczególnie ojca, który po 1848 r. zachorował na astmę. To, że będzie musiała ich opuścić, było jednym z głównych powodów jej przedmażeńskich rozterek. Interesowała się wydarzeniami w Kórniku i okolicy, opisując w liście do siostry epidemię cholery, która wybuchła w 1848 r. Pod wpływem swych religijnych doświadczeń, wyciągnęła następujące wnioski:

[...] nie powinniśmy nigdy pobbłażać grzechowi, ale na grzeszników być nieskończenie miłosiernymi ⁴⁷.

Oprócz codziennych zajęć Jadwiga interesowała się także życiem politycznym. Wobec wypadków 1846 r. Tytus pozostał bierny, musiał się wtedy wymykać z Galicji z rąk uczestników rabacji, być może Jan zaangażował się wtedy w uczniowską konspirację ⁴⁸.

Jednak powstanie poznańskie z 1848 r. zaangażowało czynnie prawie całą rodzinę Działyńskich. W Poznaniu Tytus zorganizował oddział kawalerii, lecz nie wierząc od początku w celowość działań zbrojnych, skorzystał z okazji, jaką przyniosła konwencja jarosławiecka, aby jak większość ziemian, wycofać się z powstania. Według wspomnień Jadwigi jej brat brał udział w bitwie pod Książem. Także i w tym opisie, jak stwierdził A. Mężynski, siostra po latach ubarwiła swoje relacje, dorzucając wieniec laurowy do sławy uwielbianego brata ⁴⁹. Jak można wnioskować z korespondencji, z uwagą obserwowała ona wydarzenia, przedstawiając szczegółowe relacje swej siostrze Elżbiecie, mieszkającej w tym czasie w Dreźnie ⁵⁰, a także korespondując z uwięzionym w fortecy poznańskiej ojcem. Ze względu na cenzurę listy te nie poruszały kwestii politycznych, ale pośrednio ich dotyczyły ⁵¹.

⁴⁵ Listy członków rodziny do TDz. List JDz do ojca. BK 7330 k. 297.

⁴⁶ List TDz do JDz z lipca 1850. BK 7601 k. 250.

⁴⁷ List JDz do siostry Elżbiety z 28 X 1848 r. BK 7596/1 k. 48.

⁴⁸ A. Mężynski, *Jan Działyński...*, s. 22.

⁴⁹ Tamże, s. 25 i 26.

⁵⁰ List JDz do siostry Elżbiety z 1848 r. BK 7596/1 k. 9.

⁵¹ List TDz do żony z 1848 r. BK 7332/1 k. 403.

Okres kórnicki to czasy dorastania Jadwigi. Przeżywając „kryzys wieku młodzieńczego” stawiała się ona, jak sama wspomina, drażliwa, kapryśna, uparta i bezkompromisowa. Cechowało ją uparte dążenie do absolutu, do przeniknięcia zagadki istnienia, do doskonałości. Najpierw, pod wpływem osobowości ojca, szukała prawdy na drodze poznania samej siebie, poddania skrajnej kontroli swych myśli i czynów, i to wcale nie w oparciu o nauki chrześcijańskie. „Co myśli to marmurowe oblicze” – pytał często Tytus, patrząc na jej nieprzeniknioną twarz⁵². Matka mawiała, że ma umysł „paradoksalny”⁵³ i obawiała się, że Jadwiga zginie „na rozdrożach”. Dlatego też, dbając o jej zbawienie, starała się podsuwać córce odpowiednią lekturę, prowadziła do kolejnych spowiedników. Oprócz księdza Zelanda, który zalecał Jadwidze czytanie *Żywotów świętych* księdza Skargi, w poszukiwaniu Boga pomógł jej ksiądz Gustave Xavier Lacroix de Ravignan – w latach 1848-1851, głośny kaznodzieja w Katedrze Nôtre Dame w Paryżu, „raczej uciec, raczej umrzeć, aniżeli obrazić Boga” – te słowa, skierowane do niej przy spowiedzi, zapamiętała na całe życie⁵⁴. Później edukacją religijną Jadwigi, oprócz matki, zajmie się jej mąż Władysław Zamoyski.

W czasach swojej młodości żyła młoda Działyńska raczej w odosobnieniu, w zaciszu domowym, (rodzice nie prowadzili życia towarzyskiego), przyjaźnie zaś zawierała nietypowe i to wcale nie wśród rówieśników, na przykład z siedemdziesięcioletnią staruszką Marianną Berwińską, matką kolegi jej brata, poety Ryszarda Berwińskiego⁵⁵.

Ona ma coś, co mnie magnetyzuje, zresztą to wszyscy starzy ludzie mają i dlatego ich lubię, spróbuj moja droga bywać u jakiejś bardzo starej osoby, zobaczysz jak oni, co już prawie nie należą do tego życia i świata, mają coś soothing & calming w sobie [...]

pisała do swojej siostry Elżbiety, przebywając w 1856 r. na Wschodzie⁵⁶.

Jadwiga otrzymała typowe, charakterystyczne dla edukacji córek ziemiańskich w I połowie XIX w., wykształcenie. Edukację taką rozpoczynano w wieku pięciu, sześciu lat, powierzając to zadanie francuskim, rzadziej angielskim lub niemieckim guwernantkom. Zatrudniano też polskie nauczycielki, wykształcone w szkołach krajowych lub w Instytucie Panien Polskich przy Hotelu Lambert w Paryżu. W programach domowego nauczania nacisk kładziono na naukę języka ojczystego, religii oraz języków obcych: francuskiego, angielskiego, niemieckiego, niekiedy włoskiego. Uczono także historii i geografii, rachunków, natomiast lekcje chemii i fizyki sprowadzały się do poznania

⁵² J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 110.

⁵³ Tamże, s. 118.

⁵⁴ Tamże, s. 108.

⁵⁵ Tamże, s. 108.

⁵⁶ List JDz do siostry Elżbiety z 25 XI 1856 r. BK 7596/1 k. 304.

wybranych formulek. Dziewczęta uczyły się oprócz tego gry na jakimś instrumencie muzycznym, tańca i rysunków. Przekazywane treści miały charakter encyklopedyczny i służyły głównie celom konwersacyjnym i nabraniu oglądy towarzyskiej. Najczęściej stosowano metody pamięciowego opanowania materiału, który należało przyswoić a następnie „bez zająknięcia” wyrecytować. Efektywność nauczania zależała od kompetencji guwernantek. Starano się więc sprawdzać ich referencje, a z biegiem lat, zwłaszcza w środowisku lepiej wykształconego ziemiaństwa, w stosunku do kandydatek zwiększano wymagania. Poszukując odpowiednich kandydatek, wyjeżdżano do Poznania, Wrocławia, Drezna czy Paryża. Korzystano też z pomocy osób obdarzonych zaufaniem lub poleconych przez inne rodziny ziemiańskie. Lepsze możliwości zdobycia wykształcenia, wymaganego od pań z wyższych sfer społecznych stwarzały, coraz popularniejsze wśród ziemiaństwa, pensje i średnie szkoły w miastach⁵⁷.

Podobne wykształcenie odebrały także jej siostry, z wyjątkiem najmłodszej Anny, która od 1857 r. uczęszczała w Poznaniu do szkoły prowadzonej przez zakon *Sacré Coeur*⁵⁸. Jadwiga wyrastała, tak jak siostry, pod opieką nie znających psychiki i potrzeb dziecka piastunek, służących i nian, których w większości, tak jak służącej Emilki, czy bliżej nie znanej niani, serdecznie nienawidziła. Nie miała stałej bony. Natomiast zaabsorbowana działalnością społeczną Celestyna nie była zbyt zorientowana co do potrzeb, uczuć i oczekiwań małego dziecka. Później pięcioletnia Jadzia została oddana pod opiekę guwernantek. Pierwszą jej nauczycielką była Wanda Żmichowska, córka Jana i Wiktorii z Kiedrzyńskich, siostra znanej ze swych emancypacyjnych aspiracji pisarki Narcyzy Żmichowskiej. Młoda guwernantka czuła się w domu Działyńskich niezrozumiana i nie-szczęśliwa, dlatego swoje niezadowolenie i humory przelewała na dzieci. Rezolutne, inteligentne i żywe dziecko, jakim była Jadwiga, w porównaniu do swojej siostry Elżbiety (także edukowanej przez Żmichowską), nie umiało za-skarbić sobie łask nauczycielki tym bardziej, że pamięciowa metoda nauczania nie zachęcała do pracy, a Żmichowska swój autorytet starała się „podreperować” karami. Zamykanie do szafy czy upokarzające klęczenie na środku pokoju wzbudzało tylko dodatkową niechęć i upór kilkuletniego dziecka⁵⁹.

Kolejny rozdział, nie tylko w edukacji, ale też i w życiu Jadwigi, rozpoczął się, kiedy Działyńscy przyjęli (najpierw na dwuletni okres próbny, z rocznym wynagrodzeniem 400 talarów⁶⁰), za pośrednictwem dawnej guwernantki Celestyny – Henrietty d’Arnaud – nową nauczycielkę, Angielkę a właściwie

⁵⁷ W. Molik, *Drogi edukacji córek ziemiańskich w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku*. [w:] *Humanistyka i pleć. Studia kobiece z psychologii, filozofii i historii*. Red. J. Milu-ska i E. Pakszys. Poznań 1995 r. s. 147 i dalsze.

⁵⁸ A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 19.

⁵⁹ J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 28 i dalsze.

⁶⁰ Celestyny Działyńskiej rachunki, notatki, wyprawy córek, przepisy gospodarskie, zesta-wienia posiłków. BK 7303 k. 67.

Irlandkę, Annę Birt. Została ona guwernantką Jadwigi w 1838 r. i pozostała z nią aż do swej śmierci w 1872 r. Po zamążpójściu Jadzi, skłócona z Celestyną, na wyraźne życzenie Władysława Zamoyskiego, Anna Birt przeniosła się latem 1853 r. do Paryża. Towarzyszyła ona swej wychowance, a później przyjaciółce, w jej pierwszej podróży na Wschód i do Anglii, (jeździła tam zresztą dość często, odwiedzając krewnych i przyjaciół); uczyła i opiekowała się dziećmi Jadwigi, szczególnie chorowitym Witoldem, z którym jeździła na kuracje na południe Francji do Cannes. Prowadziła też gospodarstwo domowe i uczestniczyła w pracach politycznych Władysława, męża Jadwigi: „Nasza stara P. Birt ma humor w pożyciu niełatwy, ale serce ma i rozum niepospolite i zdrowe doświadczenie [...]” pisał Władysław do swego brata Jana w 1862 r. Natomiast dla Jadwigi w osobie panny Birt zawierało się całe znaczenie słowa „home”.

Wszystkie romantyczne przyjaźnie, o których opowiadają ludzie, dla swoich mamek i nianiek są niczem w porównaniu z tym, co dla niej czuje. Na samo zbliżenie do niej jakie dziesięć lat mi ubywa, lubię wszystkie jej opowiadania, jej wymysły, łajania, gderania. Lubię jej dogadzać i wywdzięczać się jej staraniem, za wszystko co dla mnie prawie od mego urodzenia robi [...]

pisala w liście do siostry Elżbiety także w 1862 r.⁶¹

Anna Birt była i do śmierci – (mimo pragnienia obojga Zamoyskich nawrócenia jej na katolicyzm) – pozostała protestantką, dlatego musiała obiecać Celestynie Działyńskiej, że nie wpłynie na przekonania religijne dzieci; jednak zamilowanie do czytania *Pisma św.* Jadwiga bezsprzecznie „odziedziczyła” po niej. Tytus natomiast, doceniając wykształcenie nowej nauczycielki, szybko ją zaaprobował.

Od tej pory nie pamiętam, aby mnie ktokolwiek, kiedykolwiek przy jakiegokolwiek nauce połajał; nie pamiętam żadnej w życiu moim kary; nie pamiętam ażeby ktokolwiek nazywał mnie upartą lub trudną do prowadzenia. Pannę Birt tak pokochałam, że na jej skinienie nie wiem co bym zrobiła z radością [...]

pisala Jadwiga wiele lat później w swoich *Wspomnieniach*⁶². Taki sam entuzjazm przebija z jej dzieciennych listów do rodziny, np. w listach do siostry Elżbiety stwierdzała, że bardzo kocha swą nauczycielkę i pragnie się jej przypodobać⁶³. Nic dziwnego, bowiem Anna Birt miała talent pedagogiczny a lekcje prowadziła interesująco i w nowoczesny na owe czasy sposób, począw-

⁶¹ List Władysława Zamoyskiego do brata Jana, Londyn 13 I 1862 r. BK 7585/1 k. 1022 oraz list JDz do siostry Elżbiety, Londyn 29 I 1862 r. BK 7596/1 k. 574.

⁶² J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 34.

⁶³ Listy JDz do siostry Elżbiety. BK 7596/1 k. 1 i dalsze.

szy od pierwszej, słynnej opisananej przez Jadwigę lekcji geografii, na której zamiast bezmyślnego nauczania się i wyrecytowania na pamięć kilku stron zadanego materiału, Jadzia, posługując się mapą Abbé Gautiera, „podróżowała po Europie”, poznając poszczególne kraje i miasta⁶⁴. Panna Birt stanowiła, zdaniem Jadwigi, żywy przykład propagowanych przez siebie zasad. Była tolerancyjna i wyrozumiała wobec dziecięcych fantazji, ale stanowcza, konsekwentna, surowa i wymagająca w samym procesie wychowawczym. Uczyla dziewczynki (często także Jaś, podziwiając jej „angielski zdrowy rozsądek”, przysłuchiwał się lekcjom) nie tylko geografii, literatury, historii, języka angielskiego, ale wpajała takie cnoty jak wytrwałość i poświęcenie w służbie ojczyźnie, czy poszanowanie pracy (rodzeństwo miało do uprawy swoje grządki w ogródku).

Anna Birt była trzecią osobą, która oprócz ojca i matki, wywarła decydujący wpływ na przyszłą działalność społeczną i pedagogiczną Jadwigi Zamoyskiej. Jej metody wychowawcze można dość dokładnie scharakteryzować na przykładzie działalności oleszyckiej szkółki, której panna Birt wraz z Celestyną Działyńską była współzałożycielką⁶⁵. Uczyla ona według nowoczesnej na owe czasy angielskiej metody Lancastera, posługując się tablicami, na których w celu zapamiętania przez dzieci, wypisywano litery, głoski i sylaby oraz cyfry, na ścianach zaś wieszano obrazki przedstawiające sceny z *Pisma św.* lub historii. Dzieci musiały nie tylko zapamiętać, ale i zrozumieć przyswajane przez siebie treści, służyły temu tzw. „opowiadania eliptyczne” – nauczyciel w trakcie wykładu opuszczał poszczególne słowa i zdania, sprawdzając w ten sposób czy uczniowie je zapamiętali. Opowieści miały zazwyczaj charakter moralizatorski (jedną z nich pt. „Leniwy Antoś, powieść dla dzieci”, przetłumaczyła z języka angielskiego trzynastoletnia Iza Działyńska)⁶⁶. Uczyli miłości Boga i bliźnich, pomocy słabszym, szacunku dla rodziców, poszanowania prawdy i sprawiedliwości, wpajały poczucie obowiązku, tępiły zgubne nałogi, uczyły „miarkowania żądz i wskazywania im właściwego kierunku”⁶⁷.

Zdaniem Anny Birt dzieci należało karać tylko w ostateczności. Zwrócenie uwagi i perswazję uważała ona za skuteczniejszy środek wychowawczy:

[...] szanując ucznia, dzieci, nie zaciera się ich czułości. Bardzo często strona moralna dzieci tępieje i twardnieje jedynie przez ostry i grubiański sposób, jakim Nauczyciel uczucia ich wywołuje [...]”⁶⁸.

Ważniejszy był system nagród, jednak te nie miały być

⁶⁴ J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 33 i 34.

⁶⁵ Listy do Celestyny i Tytusa Działyńskich dotyczące szkółki oleszyckiej. BK 7345. oraz „Uwagi o wychowaniu i sposobie prowadzenia nauki”. BK 7493.

⁶⁶ Historia dla dzieci tłumaczona przez Iżę Działyńską dla szkółki w Oleszyczach: Maria Edgeworth, „Leniwy Wawrzyniec”. BK 7497.

⁶⁷ Uwagi o ochronkach. BK 7493 k. 6.

⁶⁸ Tamże, k. 5 i 6.

[...] celem usiłowań i dążeń ucznia, gdyż nie są oni wtedy zdolni do [...] żadnego pięknego czynu, któryby im nie zapewniał osobistej korzyści⁶⁹.

Mała Jadwiga za dobrą naukę dostawała więc znaczki, które pod koniec tygodnia wymieniano na pieniądze, te z kolei przeznaczala na potrzeby ubogich. Takie metody wychowawcze propagowała Generalowa później w swojej Szkole Domowej Pracy Kobiet, tak też, jak w szkółce oleszyckiej, poprzez pracę przysposabiać będzie, szczególnie ubogie kobiety, m.in. do roli żony i matki.

Jadwiga uczyła się także rysunku, do siostry pisała w 1848 r., że codziennie po obiedzie bierze lekcje perspektywy od mamy⁷⁰, gry na klawikordzie, nauka muzyki sprawiała jej jednak pewne trudności⁷¹, natomiast bardzo łatwo uczyła się języków, nie tylko angielskiego, czy francuskiego (wskazówki co do nauki tego języka dawała także siostrze)⁷², ale też hiszpańskiego (w 1848 r. donosiła, że ojciec przywiózł jej z Berlina słownik hiszpańsko-francuski⁷³) czy perskiego: „[...] co to za niewypowiedziana dla mnie zabawka ta perszczyzna [...]” – pisała do siostry w 1851 r.⁷⁴ Języka perskiego zaczęła się uczyć około 1850 r.⁷⁵ Przebywając z matką w Paryżu, rozpoczęła naukę u przyjaciela ojca i dawnego jego pracownika, Alberta Bibersteina Kaźmierskiego, słynnego orientalisty, tłumacza języka perskiego i arabskiego przy ministrze spraw zagranicznych, a potem przy pośle francuskim w Persji, autora słownika arabsko-francuskiego, tłumacza *Koranu*, *Baśni z tysiąca i jednej nocy* i *Gulistanu*⁷⁶. Później, do 1852 r., korespondowała z Kaźmierskim, który na wypisach z *Gulistanu* i *Bajek* Pilpaja dostarczanych Jadwidze co kilkanaście dni, tłumaczył jej zasady języka, gramatyki i znaczenie słówek, które wraz z objaśnieniami, spisywane alfabetycznie, miały zastąpić zbyt drogi i zdaniem Kaźmierskiego niepotrzebny słownik arabsko-persko-turecko-laciński.

Byłaby to z mojej strony źle zrozumiana usłużność, gdybym te ogromne wolumina [...] podawał w rączki przywykłe do prowadzenia pióra lub ołówka, a najwyżej do dźwigania parasolki lub wachlarza [...]

pisał on w listach do Tytusa⁷⁷. Jadwiga w nauce tego języka czyniła duże postępy i została jako pierwsza kobieta przyjęta do Towarzystwa Azjatyckiego. Perszczyzna przydała się Jadwidze do nauki języka tureckiego w czasie pobytu w Stambule. Poznaniu tego języka poświęcała bardzo dużo czasu, starając się

⁶⁹ Tamże, k. 5 i 6.

⁷⁰ List JDz do siostry Elżbiety z 1848 r.. BK 7596/1 k. 19.

⁷¹ List JDz do siostry Elżbiety z 1848 r. BK 7596/1 k. 40.

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże, k. 7.

⁷⁴ Tamże, k. 71.

⁷⁵ Listy JDz do matki. BK 7334 k. 32 i 33.

⁷⁶ „Moje nauki perskie i tureckie”. BK 7540.

⁷⁷ Listy A. Kaźmierskiego do TDz. BK 7540 k. 5 i 6.

być przydatna w działalności wojskowej i pracy dyplomatycznej swego męża. Temu celowi służyła też znajomość języka szwedzkiego; greki uczyła się natomiast raczej dla własnej przyjemności.

Oprócz języków obcych, tak bardzo przydatnych Generalowej w przyszłości, dużą wagę, już jako mężatka, przywiązywała ona do nauki i doskonalenia języka polskiego. Języka ojczystego, pod wpływem męża, uczyła się sama, pilnowała także dość rygorystycznie, by jej dzieci od najmłodszych lat uczyły się i rozmawiały po polsku. W Bibliotece Kórnickiej zachowały się jej zeszyty do gramatyki polskiej, w których znajdują się bardzo szczegółowe notatki i dokładnie rozpisane przykłady dotyczące odmiany części mowy i zdania⁷⁸.

Jadwiga z pragnieniem doskonałości łączyła miłość do sztuki. Uwielbiała muzykę Franciszka Haydna, teatr, szczególnie sztuki Szekspira, literaturę, czytała w młodości wszystkie „tchnące duchem i bezbożnością XVIII w.” dzieła: Edwarda Gibbona *Historię dekadencji i upadku Cesarstwa Rzymskiego. Essais* Michela Montaigna, ze względu na swój moralizatorski charakter i stoicyzm w stosunku do śmierci, stanowiły jej ulubioną lekturę. Czytała też dzieła Dawida Huma, Konstantego Volneya, pisma Voltaire'a⁷⁹. Nie lubiła, jak sama zauważa, powieści. Jednak treść listów jej matki, pisanych do niej po ślubie pozwala w to wątpić. W 1854 r. młodej mężatce Celestyna radziła:

[...] na odpędzenie tęsknoty, smutku i wszystkiego złego pracuj jak najczęściej, i romansów nie czytaj, proszę cię żadnych Balzaków [...], to truczna prawdziwa [...] ⁸⁰.

* * *

Tradycje rodowe Działyńskich i Zamoyskich oraz środowisko rodzinne miały wpływ na ukształtowanie się osobowości przyszłej Generalowej. Patriotyzm dziadka Ksawerego i jego brata Ignacego, heroizm i poświęcenie ciotki Klaudyny Potockiej (pamięci której poeci m.in. Mickiewicz, poświęcili niejedną strofę wiersza, i do której porównywał Jadwigę jej przyszły mąż Władysław). Tradycje rodu Zamoyskich, sława „wielkiego kanclerza”, często we wspomnieniach przywoływana przez Tytusa, podziw i szacunek dla wujów, w miłości do których wychowała Jadwigę matka, a także przyjaciele Działyńskich, współpracownicy Tytusa pokroju Karola Marcinkowskiego – lekarza i społecznika, wreszcie budujący przykład wyrzeczeń i działalności społecznej rodziców, wszystko to oddziaływało na psychikę dorastającej panienki, utrwalało się w jej pamięci i zaowocowało później w jej życiu i pracy jako założycielki Szkoły Domowej Pracy Kobiet.

⁷⁸ Zeszyty do gramatyki polskiej Jadwigi Działyńskiej. BK 7539.

⁷⁹ J. Zamoyska, *Wspomnienia...*, s. 13 i 91.

⁸⁰ List Celestyny Działyńskiej do JDz z 1854 r. BK 7601 k. 149.

